

Niewinni winowajcy

Krzysztof Choiński, od dawna nie grywany w Warszawie, przypomniał się swoją nową sztuką „Otwórz drzwi” w małej sali Teatru Powszechnego. Sztuka jakby stworzona dla takiej scenki. Tylko dwie osoby. Ona i On. W długiej milczącej sekwencji, która zaczyna przedstawienie, od razu wiadomo, że coś w tym małżeństwie czterdziestolatków się zepsuło, coś stanęło w poprzek ich wspólnemu życiu. W toku rozmowy i wzajemnych wyrzutów wyłania się ciężący na pich koszmar: samobójcza śmierć siedemnastoletniej córki. Zupełnie niespodziewana. Nic nie wskazywało na możliwość desperackiego czynu. Dlaczego to zrobiła? Nieszczęśliwa miłość? Niepowodzenia szkolne? Narkotyki? Załamania psychiczne? Rodzice szukają przyczyn na zewnątrz. Daremnie. Okazuje się, że właściwie nic o życiu córki nie wiedzą. A przecież byli dobrymi, „nowoczesnymi” rodzicami. Niczego dzieciom (bo jest jeszcze syn) nie odmawiali, starali się ułożyć im byt jak najwygodniej, byli tolerancyjni, wyrozumiali, koleżeńscy. Mimo to między nimi a córką wyrosła nieprzenikalna ściana obojętności. „Winnych” więc trzeba szukać w tym domu, w życiu, jakie się tu ułożyło.

Dom jest — jak na nasze warunki — zasobny. On — wyższy urzędnik handlu zagranicznego. Ona też gdzieś pracuje. Zarabiają nieźle i od tej strony braków nie odczuwają. Zgodne, spokojne małżeństwo. Ona dba o dom i męża mimo zajęć zawodowych. On, wzorowo odrabia swój współdział w gospodarstwie. Te dwadzieścia lat, które z sobą przeżyli, są szczerze wypełnione. Nauka, praca i znowu nauka, zebrania, sprawunki, znowu praca. W nielicznych chwilach wolnych — broń Boże, nie jakieś pozamałżeńskie odskoki erotyczne, tylko drobne urozmaicenia. On na wódeczkę z kolegami lub na bridża. Ona na pogaduszki z przyjaciółkami lub sama do kina.

Wszystko toczy się ustalonym szlakiem i w przyspieszeniu. Tylko że w tym trybie rozmijają się z sobą, rozmijają z dziećmi, każdy zamyka się w swoich sprawach. Na tych izolowanych słupach nie można ułożyć żadnej konstrukcji domu rodzinnego. Trzeba wstrząsu po samobójstwie córki, aby to sobie uświadomić. Czy uda się jeszcze z tej klęsk uratować resztki?

Sztuka Choińskiego pokazuje coś z życia. Jeżeli po przedstawieniu wśród wychodzącej publiczności słyszy się głosy na temat spraw poruszanych na scenie i ich życiowych odniesień, to już wiele znaczy. Napisana jest z napięciem dramatycznym w celnym i bardzo naturalnym dialogu. I zagrana znakomicie przez Elżbietę Kepińską i Leszka Herdegena. Zwykło się w takich razach mówić: koncert gry aktorskiej. Istotnie zestrojenie instrumentów ludzkich, ich wzajemne reakcje są tu idealne. Dwoje kulturalnych ludzi, niewinnych winowajców robi rachunek ze wspólnego życia. Zwolniony tok rozważań, nasycony bolesną treścią zamilczeń i niedomówień przechodzi w gwałtowność kłótni i ataki furii z uderzającą

prawdą wyrazu. Zadbala o to również reżyseria Janusza Bukowskiego.

Krzysztof Choiński — Otwórz drzwi — Reżyseria: Janusz Bukowski — Scenografia: Marcin Stajewski (Teatr Powszechny).